

<http://finanse.wp.pl/kat,1033779,title,Kluby-Bandytow-i-Kartele-manipuluja-rynkiem-walutowym,wid,16147781,wiadomosc.html?ticaid=11860f& ticsrn=5>

„Kluby Bandytów” i „Kartele” manipulują rynkiem walutowym?

W czerwcu agencja informacyjna Bloomberg donosiła, że niektórzy bankowi traderzy tuż przed codziennym fixingiem manipulują kursami walutowymi i tym samym uzyskują dodatkowe przychody. W kolejnych miesiąca sprawa nabrała przyśpieszenia, gdyż włączyły się w nią nadzory finansowe z wielu krajów, a na nagłówki gazet trafiły nazwy największych instytucji finansowych.

Przypominając całą sprawę (opisywaną również przeze mnie w czerwcu) zacytuję dwa akapity z poprzedniego artykułu, które pozwolą na zrozumienie całego procesu hipotetycznej manipulacji.

Kursy na rynku walutowym są notowane w sposób ciągły (24h na dobę) jednak do wyceny niektórych instrumentów (kontraktów terminowych, funduszy inwestycyjnych itp.) używane są tak zwane fixingi czyli stałe kursy publikowane, w zależności od waluty, raz na pół godziny czy też na godzinę przez WM/Reuters (joint venture pomiędzy WM Company and Thomson Reuters).

Bloomberg w artykule „Traders Said to Rig Currency Rates to Profit Off Clients” dokładnie tłumaczy jak manipulacja może wyglądać. Kurs fixing ustalany jest na podstawie notowań obejmujących okres 60 sekund (30 sekund przed i 30 sekund po wyznaczeniu kursu). „Gdy jeden z traderów otrzymuje zlecenie o godzinie 15.30 (na pół godziny przed najważniejszym fixingiem dnia) by sprzedać 1 miliard euro w zamian za franki szwajcarskie i kurs ma być rozliczony na podstawie fixingu z godziny 16.00 to ma on dwa cele: sprzedać swoje euro po najwyższej cenie do czasu ustalenia fixingu oraz spowodować by kurs EUR/CHF był na fixingu jak najniżej by wtedy odkupić tę samą ilość euro już od swojego klienta po kursie z fixingu. Jeżeli różnica pomiędzy kursem referencyjnym (czyli fixingiem) a tym po którym trader sprzedał walutę ze swojego portfela będzie wynosić jedynie dwa punkty bazowe, również nazywane pipsami (np. 1.2345 i 1.2343; przeliczając to na kurs franka do złotówki byłaby to różnica pomiędzy kursem 3.4545 i 3.4552 – czyli 0.07 grosza – przyp. aut.) to trader na takiej transakcji zarobi aż 200 tys franków.

Według kolejnych doniesień Bloomberg (szeroka analiza w artykule z 28 sierpnia „Currency Spikes at 4 P.M in London Provide Rigging Clues) powyższa sytuacja jest możliwa gdyż np. fundusze akcyjne lokują aktywa klientów zagranicą (inwestor z USA powierza w zarządzanie dolary, ale środki są inwestowane na rynku europejskim w euro). Fundusze by wycenić wartość jednostki muszą zabezpieczać pewne pozycje na rynku walutowym i robią to najczęściej ostatniego dnia miesiąca, a kurs jest rozliczany o 16.00 czasu londyńskiego.

Nieuczciwy trader może wykorzystać tę sytuację w następujący sposób – np kupuje daną walutę na własny rachunek (a raczej na rachunek banku, który powierza mu pewną sumę w zarządzenie) lub kontaktuje się z innymi traderami (mającymi podobne pozycje) i wspólnie, wymieniając ze sobą poufne informacje starając się by „fixing” był dla nich jak najbardziej korzystny (a przez dla klienta startny).

Z kolei The Wall Street Journal w artykule „Currency Probe Widens as Major Banks Suspend Traders” twierdzi, że niektórzy pracownicy banków mogli nawet tworzyć specjalne „chat roomy” (wbudowane między innymi w terminale finansowe – przyp. aut), gdzie wymieniali między sobą niejawnie informacje i żartowali na temat ich wpływu na kursy walutowe. „WSJ” pisze, że regulatorzy zainteresowali się „chat room'ami” o ciekawie brzmiących nazwach - „The Bandits' Club” oraz „The Cartel”.

Ostatnie tygodnie to wyraźne przyśpieszenie działalności organów nadzorczych. Według Financial Times („Timeline of the growing currency probe”) na początku października szwajcarski nadzór finansowy włączył się zbadanie transakcji przeprowadzanych na rynku walutowym. Po kilku dniach Royal Bank of Scotland zdecydował się przekazać kopie wiadomości które przekazywali między sobą traderzy. W połowie października w dochodzenie włączył się nadzór z Hong Kongu, natomiast pod koniec zeszłego miesiąca swoje śledztwo rozpoczął amerykański departament sprawiedliwości. Za to początek listopada przynosi zawieszenia kilku traderów z banku Barclays (włączając w to szefa traderów w Londynie), a Citigroup, JPMorgan oraz HSBC potwierdzają, że współpracują z regulatorami.

Mimo szerokiego dochodzenia na razie nie zostały postawione nikomu żadne zarzuty. Należy jednak zauważyć, że sprawa dotycząca manipulacji LIBOREm trwała kilka lat, a kary które zostały nałożone na banki przekraczały 3 miliardy dolarów. Trudno stwierdzić czy w tym wypadku konsekwencje dla branży finansowej będą tak dotkliwe, jednak kolejny raz, za sprawą ograniczonej liczby osób, zaufanie (i tak już bardzo wątłe) do banków zostało nadszarpięte.